TYGODNIK

WILEŃSKI

Ner 6.

Dnia 26. Grudnia 1815 roku. v. s.

OSWIECENIE I NAUKI W POLSZCZE.

(*Dalszy ciąg:*)

Smutne skutki z Nauk Niemieckich.

10. Lecz w tych Naukach jako się rzekło, w stronie nawet zachodniej pogorszających się jakby jeszcze niedoszły szczebla przesiłku z którego miały być strącone, i w Polszcze przez napływ Niemców i świeżo pozakładanych zakonów, nie przyjemne pozachodziły odmiany, jako tego dowody pozostawili znajomsi nasi pisarze, pospolicie spisy zdarzeń narodowych przynoszący: bądź piśmienne oto, bądź jeszcze ustne donosimy z Niemiec, przyniósły już do księgi Mateusza dokładné wiadomości o zakładaniu miast przez Juljusza Cesarza *Mat. I. 16. cf. Ditm. I. p. 7. 35. VI. p. 375. Andr. Bamb. vita Otton. II. 1. Helmold. I. 38.* Już nie jedna powieść w Bogufale biskupie Poznańskim, na

wzór Niemieckich baśni tworzona. — Ale wstrzymajmy się od oskarżania Bogufała, bo kronika jego dziś nám w druku znáná, jest nazbyt przepełniona dodatkami późniéjszych wpiśnikow, żeby w niéj możná wytykać prawdziwé Bogufała wyrazy. A znajdujé się jeszcze w Czechach, szacowny rękopism Bogufała Hodjejowskim zwány, i w nim jedyna nadzieja, poznania czystego dziejopisa. To zaś pewna, że w XIII. wieku z przybywającémi Niemcami, ściągały się i pisma Niemieckie, wnet, w wieku następnym, ile przez historyków naszych, z niepospolitą starannością do przeistoczénia początkowych dziejów narodowych przystosowywané, to pewna. że odbieżeli Polscy pisarze od prostoty Marcina i Kadłubka, a nawet i od nieznośnéj wyszukaności Mateusza, upędzając się za dziwámi: Bogufáł, chociaż grzésznik, słyszáł przez widzénie, jakowégo bogobojnégo, że Polska za lat dwadziéścia i pięć całkiem má być pochłoniętą, niemógł się tylko dobadać, będzie to li w dobry czy zły sposób. *Boguph. finis in Mspto Hodje. et inter Scr. Sil. Som T. II. p. 64.* Pisarz żywota świętégo Stanisława, może Piotr Magister co od Getka sto lat żyjącego żołnierza, wiele osobliwości o świéżo kanonizowanym świętym słyszáł, polubił szczegulniéj dziwy takowe. *Vita S. Stan. in Mspto Zam. p. 307.-326.* Były prawda i w zeszłych wiekach zjawiska, nie-

kiedy opowiadane: dostarczały ich znané w Polszcze Legendy o świętych, ale, żywiéj daleko, i w sposobie dziejopiskim w tym czasie w Polszcze się jawią: nie czemu więc, w Annalistach Mnichach, w sámém że tak rzekę zrzódle, pełno dziwacznych cudów wyczytujemy: to widowiska krzyżów na niebie, to rozpękané nad ich kościołami niebiosy, otworem obliczu ludzkiému swé wnętrze ukazującé *Annal. Monach. inter Scr. Hist. Pol. vetust. edit. Gedan. p. 38. 39. 40. sq.* Te nieszczęśliwé skutki na Polszcze, nie powinny dotykać przyczyn, któré, nie z osób, nie z narodu, lecz z wieków ciemnoty pochodziły. Jeszcze w dawnych wiekach owe dziwaczné zjawiska w pisarzach za reńskich w Gallji są powtarzané, a od nich je przejęli Niemcy. Lecz ani Marcin Gallus ich na ziemię Polską nie wprowadził, ani je skutecznie przynieśli inni Gallowie, czyli że im w pierwotnej swej ciemnocie prosty a niedouczony naród silniej się opierał, aż dopiéro czasem i naukami usposobiony pouczył się owych zjawisk od Niemców w przód wyuczonych, i wspólnie z niemi niebył już wstanie niewidywania, a raczej niepowtarzania uświęcanych urojień. Gdyby albowiem można było z tego się otrząsnąć, nie byliby pewno zaniechali użyć sposobnych do tego śródkow, lecz gdzie się obrócili, wszędzie podobnie smutny stan oświece-

nia najdowali. Nie były zupełnie wyniszczone w Polszcze ćwiczenia się w naukach, a napływ cudzoziemców, ciągłe związki bogobojne z dworem papiezkim, utrzymywane, nakoniec własna Polaków ciekawość, czyniła ich uczestnikami zmian w naukach. Że niewspomnę o świeckim, stan duchowny w Polszcze wymágał różnych wiadomości, i ćwiczył się w nich, za równo pilnie we XII. jak w dawniejszych i późniejszych wiekach, z różnicą tylko, jaką stanowiły w stanie nauk odmiany okoliczności wiekowych. W trzynastym wieku, arcybiskup obranego na biskupstwo Poznańskie Piotra syna Dogrosława ze Skorowa, dlá tego do biskupstwa niedopuszczáł, iż był, małej, zwyczajnej nauki i prawa nieznál. *Baszko inter Scr Sil. Som. T. II. p. 75.* Że więc potrzebne były w Polszcze Nauki, po wieczprawie rozchwianiu się naukowym wspólnictwie z Alpami, że niekorzystnie wypadły związki takie z nieprzyjaznemi sąsiadami, znowu się wzięto w inny sposób sprowadzać nauki z Włoch i Francji.

Całowieczné szukanie wyższych Nauki oświécénia przez Polaków we Włoszech i Francji.

od r. 1250. do r. 1350.

Polska szuka nauk we Włoszech i Francyi. Z Niemieckiégo Nauczycielstwa otrząsa się i wydaje znamienitych ludzi

11. Po ową Naukę, po owe Prawa,

gęsto podówczas Polacy odwiedzali Franczkie i Włoskie uniwersytety i niepospolite w nich znaczenie mieli. Już w najsławniejszym uniwersytecie Paryzkim, w narodzie Angielskim byli liczeni (*Bulæus Univ. Paris. Hist. T. III. p. 558.*) gdzie, na biskupstwo Bambergskie przeznaczony książę Polski z Piastów na Szląsku Konrad, później w Głogowie ponujący, na naukach (r. 1241.) przebywał *Joan. Chron. Pol. inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 12. Anon. Chron. ibid. p. 43.* w uniwersytetach też Włoskich, w Padewskim i w Bonońskim pierwszeństwo nawet Paryzkiemu zajmującym, w sprawowaniu urzędów akademickich, w piastowaniu rektoratów, nie małą pamięć po sobie Polacy zostawili: w Bononji, są wpisani w liczbę zaalpejskich narodów, i między niemi a przedalpejskiemi narodami zaszłe spory, godzący pośrednicy, (r. 1265.) również Polaków z innemi do koleji Rektoratu przeznaczyli. *Acta ap. Fattoni Hist. archigymn. Bonon. P. II. p. 70.* W tychże leciech (r. 1266.) zostawał, to biskupem Passawskim, to zaraz arcypiskupem Salcburgskim Władysław z Piastów, z książąt Szląskich, brat wspomnionego wyżej Konrada, obrony na Biskupie dostojeństwo, ze swego na naukach w Padwie pobytu. *Chron. Claustro-Neoburg. inter Scr. Austr. Pezii T. I. p.* „ *Anon.*

Chron. Pol. inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 62. Anon. Leobiensis Chron. ad a. 1266. 1267. a nie bawem (r. 1271.) Mikołaj Polak Archidjakon Krakowski, w Padwie zostawszy Rektorem Transalpińców, ze współtowarzyszem swojim, postanowił różne ustawy, względem trwania roku szkolnego, czasów świątecznych, i od nauk wolnych. (*cf. Tomasini de Gymn. Patavino Libr. IV. p. 359. Facciolatti Fasti Gymnas. Patav. p. 5.*) Słówem, nieprzestawano tam w XIII. wieku na nauki z Polski uczęszczać i do stopni się ubiegać (r. 1307. *cf. Facc. l. c. p. 45.*) W domu zaś, staraniem księży biskupów, nie tylko krajowe Szkoły, utrzymywały się i pomnażały, ale nadto, dbali o narodowość szanowni biskupi, różnemi ustawami, zastrzegali całość języka narodowego i zbytni Niemców do Szkół napływ wstrzymywali. Arcybiskup Fulko (r. 1237.) zalecáł: aby wszyscy Plebani, po wszystkich Djecezjach Polskich, dla zaszczytu swojich kościołów i na chwałę Pańską, utrzymywali, z wolą Bożą ustanowione Szkoły; aby nad niemi nie stanowili zwierzchników Niemców, chyba dobrze świadomych języka Polskiego, a przeto zdolnych do przekładania pisarzy z Łacińskiego na Polski *Fulconis Statuta a. 1237.* a) *apud Bandtk. Kurże*

---

a) Item statuimus, ut omnes ecclesiarum rectores seu plebani

Beitr. zur Gesch. der Schulen in Bresl. in Litter. Beilage zu den Schles. Provinzialbl. XI. Stück. p. 323. Wnet Synod (r. 1285) pod przewodnictwem Jakóba Swinki arcybiskupa Gnieźnieńskiego, uchwaláł: żeby nikt z cudzoziemców beneficyów nie otrzymywáł, a Nauczyciele, do sprawowania Szkół, inni przyjmowani nie byli, jak tylko tacy, co dobrze język Polski znali. *Constit. Jac. Swincæ* a) *ap. Janoc. T. II. p. 273.* I tenże arcybiskup Jakób Swinka (r. 1313.) ponawiáł ustawę dla ochrony i całości języka Polskiego: aby, przy każdym kościele katedralnym, lub zakonnym, i jakiego bądź miejsca, stanowieni Szkół Przełożeni, koniecznie język Polski znali, iżby w języku Polskim dzieciom pisarzy przekładali. *Jacobi Swincæ Stat. ad a. 1313. MS. p. 21.* b) *ap. Bandtk. in Litter. Beil. zu den Schles. Provinzialbl. XI.*

---

per universam diæcesis Polonicæ gentis constituti, pro honore suorum ecclesiarum, et ad laudem dominicam, habeant Scholas per licentiam dominicam statutas, non ponant Teutonicam gentem ad regendum ipsas, nisi sint Polonica lingua ad auctores exponendos pueris in Latinum Polonice informati.

a) Ne Beneficia Ecclesiastica conferantur alienigenis, et Magistri Scholarum non assumantur ad regimen, nisi linguam Polonicam callent.

b) Statuimus insuper ad conservationem et promotionem linguæ Polonicæ, in singulis locis ecclesiarum, cathedralium et conventualium et aliis quibuscunque locis non ponantur rectores Scholarium, nisi linguam Polonicam proprie sciant et possint pueris auctores exponere in Polonica lingua.

Stück. p. 324. Z takich Szkół, z Wrocławskich, może tylko zakonnej edukacji Marcin Strępa Polak z Opawy na Szląsku, Dominikan, spowiednik wielu papieży, prcybiskup Kosenza, przeznaczony nakoniec na arcybiskupstwo Gnieźnieńskie, gdy nazad do ojczyzny niedojechál, zmarłszy (r. 1279.) w Bononji stál się pod ów czas, i w wiekach następujących, sławnym swoją Kroniką Papieżów i Cesarzów *Martini Chr. Pontif. atq; Imper. Rom. (edit.)* która istotnie między wyborniejszemi z tamtego czasu, pierwszeństwo trzymać może, w Polszcze znana pod tytułem Kroniki Rzymskiej Marcina. — A pomyślnym zbiegiem dla narodu jednającego sobie wczesno znamienite w dalszym czasie w Europie imie, gdy w ciemnych onych wiekach, w obłąkaniu, iż tak rzekę umysły, wszystkich nauk i umiejętności omackiem dotykały, z Krakowa rodem Polak Witelljo (koło r. 1300.) podniósł, w Europie nieznaną optyki naukę. *Vitellionis Perspectivæ libri X. (edit.).* Czyli szczęśliwym użyciem przed wiekiem żyjącego Araba Al Hassena i dokłądniéjszym wyłuszczeniem jego nauki, czyli wpadnieniem na też sáme odkrycia, Witelljo, stál się optyki wynalazcą, będzie przy nim zaszczyt, iż jest jednym z małej liczby, epokę w nauce stanowiącym.

12. Aleź w któréj stronie świata, w tych wiekach możná się było z ciemnoty dźwigać. Nastał już z koleji wiek XIV. a ze zmianą tylko formy, podobneż zatargi między uczonémi i doktorami trwały. Aristoteles dawniej potępiony, podparty kanonizacją świętégo Tomasza, znány przewrótnie z sámych niezrozumiałych kommentarzy Awerroesa, stál się powszechnym nauczyciélem, a gdy Okkam Franciszkan, szczęśliwie chwycił zgasłé już sektarzów Abelarda wyobrażenia, uczone zakony i uniwersytety, stały się zwad pobojowiskiem: wypędzano się ze Szkolnych przybytków, a niekiedy i krew rozlana, zarumieniła strony, o czcze i niezrozumiałe słowa walczące. Jeszcze tak, z wieku do wieku, miały się o błahe przedmioty spory rozciągać, bo te, powoli jedne po drugich upadać musiały, bo, jakośmy powiedzieli, świat nie był jeszcze przysposobiony do oświecenia. Zwolna i tylko bardzo zwolna mogły, po koleji nastające wypadki podkopywać przesądy, a wiek XIV. więcej jak którykolwiek przynosił do tego pomocy. Oto już skruszona po wielkiej części niewola, przyniósła niepodległość, nietylko wszystkiego stanu Rycerskiego, ale nadto, miast, gdzie zebrani ludzie, bliższym w zajemnym przy swobodzie ocieraniem się, łacniej godność swego rodzaju roz-

wijają; oto rozkrzewiony handel, przenoszący w rozproszone towarzystwa polor, przemysł przy wolności zakwitły; oto po zamkach i wieśniackich zakątach, odbijają się odgłosy Trubadurów łagodzących cierpkość schodzącą, podniecające gust, mianowicie we Włoszech; oto nareszcie, coraz liczniej do nauk się garniono i ćmy uczniów, zaludniały akademje od Oxfort do Bononji Szkoły co raz liczniejsze powstawały. Tymczasem, do upadku śpieszniej chylące się wschodnie resztki dawncgo Rzymu, w powtarzanych poselstwach, pokiłakroć bezskutecznie błagają o pomoc na nieznanym dla siebie zachodzie chrześcjańskie pany. Przybywający Grecy, przekonywają uczonych Włochów i Francuzów, że wiele jeszcze nauk na składzie w Carogrodzie zostaje, że tam długim wiekiem uśpione wzory spoczywaią. Stronią od tego z razu Fraucuzi, lecz Barlaam (r. 1330.) i następcy jego, nauczają Włochów po Grecku. I gdy Dant gust ożywia, Petrark nad swój wiek się wznosząc, ze swym uczniem Bokacym uwielbiają Greków, Włoskie pióra, porzucają na czas szczęśliwie doskonalony swój język, chwytają się z nowym zapałem Greczyzny, a mianowicie naśladownictwa Cicerońskiej łaciny. Wszakże, pomimo tych świeżo wzmagających się przeszkód, jak we Włoszech, tak wszędzie, rozum ludzki, częściami przynajmniej już

wydzierał się z wielowiecznego poniżenia, przedczasem, zuchwały! stokroć wyżej się tárgá, a niżeli było do tego wieków usposobienie. Nie má już stanu, nie má już rzeczy, którejby niedosięgała wszystko wyściгająca baczność, i wstrząsał się co raz silniej świat, do tysiącznych odmian, wnet drogo przypłacający ich szybkiemu następstwu: bo dały się widzić w niezahamowanych uniesieniach, rozmaite zdania w religji w stosunkach między panującemi i poddanemi, a ciemnota zchodząca, wszystko to skaziła skutkami zakamieniałych przesądów.

(Dalszy ciąg w następującym numerze).

BAYKA ORZEŁ I WĄŻ

Naśladowanié z Dmitriiewa.

Z Królewstwa gromów na kwieciste błonie
Gdy wytchnąć Orzeł spuszcza się znużony,
Postrzéga Węża. — Czołga się na stronie
Potwór nikczemny, wzgardzony.
Na widok Orła zawistny i hardy
W kłębach się toczy sprężystych,
Ssyka, i kiedy w gwałtownym zapale
Udérzyć pragnié zuchwalé;.....
Cóż Król przedsięwziął pierzystych?
Rzuca szlachetnéy wzrok na niégo wzgardy,
A rączym skrzydeł zawrotém
Wzlata, i wraca w Nieba poważnym ulotém.

Gdy się miota na kogo złość niesprawiedliwa,
Wwielkich umysłach zemsta taka się odzywa.

S. Żukowski.

ODPOWIEDŹ

Na list przysłany do Redakcyi Tygodnika Wileń. (*obacz Ner 5 karta 77.*)

Złemu oku, źle się wszystko widzi.
Maxymilian Fredro.

Wydawca Tygodnika Wileń. *niechcąc uda*[illegible] pisma *za cóś lepszego, aniżeli jest samey*: chciałby serdecznie, aby i Jegomość Pan *Drwingiłło*, nie żądał uchodzić przed Publicznością za tak sprawiedliwego krytyka, jakim w rzeczy samey nie jest. A naprzód: niech sobie pozwoli powiedzieć, że do wydania bezstronnego wyroku o jakieyś rzeczy, nie dosyć jest mieć ostre zęby „ bo na takim talencie i pośledníeyszemu rodzajowi od Ludzi nie zbywa „ ale też potrzeba umiéć dać przyczynę na to co mu się nie zdaie bydź dobrém. W tenczas tylko krytyk zyskuje wiarę u Publiczności, a szacunek u tych, którzy znaydują oświecenie w uczoném zdaniu na swoje pisma: inaczéy, policzony w rzędzie tych którzy sami niewiedzą czego się im chce, wystawia się samowolnie na wzgardę i politowanie. Jakoż litujemy się nad JP. *Kraużento-*

sem, który jak się pokazuje, zapomniał przeczytać w oryginale tę Baykę Lafontena, o którey tłumaczeniu tak pogardzającym tonem wspomina, nim usiadł do pisania swojego listu. Niewiele nas to zastanawia, że P. Tyburcemu Krauzentosowi *etcetera*, Powieść P. J. E. L. w Nrze 3. Tygodnika umieszczona, wydała się bydź smutną; Redaktor ma honor oswiadczyć, iż nie jest w stanie przemieniać czyjeś kwasne humory, na które ten Ner tak byJP. *Drwingiłło* przyjąć maleńką uwagę „ o JPktórey zapewne na nieszczęście czytelników którey zapewne na nieszczęście czytelników dotąd jeszcze nie wiedział „ że w powieściach takiego rodzaju małe się pospolicie zdarzenia opisują, nie zaś Bohatyrskie wypadki. Koleją Gorliwy Autor listu; oświadcza swoje potężne nieukontentowanie względem listu P. *Remigiego Dzięcielinki*, dla którego nosa tak zle życzy, nie pomnąc nawet, że jest ziomkiem P. Strukczaszego. Niech jednak daruje, gdy mu powiémy, że się wcale nie w swoją rzecz wdał, radząc Wydawcy Tygodnika, *żeby się zbliżył w wyborze materyi do innych pism peryodycznych*; gdy ich, jak widać, sam szanowny Doradca nie zna; łając np. list P. *Dzięcielinki*, czy wspomniał? kiedy, że pospolite ale prawdziwe zdarzenia w takim sposobie opisane, nayprędzéy podobno wpływają na poprawę obyczajów; czytałże kiedy sławnego owego *Spektatora*, którego Wielcy Autorowie, osądzili za rzecz godną swojego pió-

ra, podobne wytykać zdrożności, i niemieli sobie za hańbę zniżyć się do takiego pism rodzaju. Zyczymy JPanu *Drwingille* mieć zawsze na pamięci te myśli; ażeby odtąd tak porywczo o rzeczach nie sądził i nie wydawał się zawcześnie z tak dziwaczném zdaniem jakoby materye umieszczane w Tygodniku miały psuć obyczaje. — Oświadcza się daléy Autor listu z sprawiedliwością, któréy dotąd zachować nie umiał, i lepiéyby zrobił żeby kończył na jedném; z bolescią albowiem serca naszego trafił z deszczu pod rynę, wscibiając sławnego Kanta, co u Autora listu tak wygląda jak *kwiatek przypięty do kożucha.* Przebaczamy z resztą podobne brednie względem Kanta JPanu Drwingille; bo siedząc w *Telszach* nie mógł może znaleść pory do przeczytania Kanta „ chociaż to jest (jak mówią) *przez pole* z Oyczyzną tego Filozofa „ który, jakkolwiek był Autorem Niemiecko - Zmudzkiego Słownika, jednak w tym języku żadnego traktatu o Metafizyce nie napisał.

Spodziewam się nakoniec, że JPan Drwingiłło (jako człowiek zdrowego rozsądku) zechce to sobie wziąść na uwagę, że wszystko stopniami do doskonałości przychodzi i śmieszną byłoby rzeczą żądać „ razem z JP. Kraużentos „ żeby wszystko samémi mądrościami napełnionem było. Jesteśmy wszyscy Ludzie, zatém pełni słabości i niekontenci z tego co się przeciwi naszemu *widzimi się* „ jak tego świéżo dowiódł w swym liście JPan *Mamert*

Tyburcy Kraużentos Drwingiłło „. Pocóż nam żądać *Niebieskich Migdałów*, gdy ich na tym padole płaczu znaleść niepodobna.

Mam honór bydź WWMPana Dobr.

Nayniższym sługą

Redaktor Tygod. Wileń.

RADY PRZYJACIELSKIE DLA P. DRWINGIŁŁY

(*Pismo z Lidy nadesłane do Tygodnika*).

Głęboka znajomość rzeczy i obszerne wiadomości, z któremi wystąpił JP Drwingiłło w 5tym Numerze Tygodnika zniewoliły dla niego umysły uczonych. Rozbiór i uwagi nad pismami we 3. Numerach początkowych pomieszczonemi; jeśli nie wszędzie trafne i sprawiedliwe, to przynaymniéy zawsze są przystroicne w żarciki chociaż dosyć niezgrabne: jednem słowem list jego zaprawiony solą (ale nie attycką), lecz *solą telszewską* okazuie głowę niepospolitego *hartu*. Musi to bydź z owych dowcipów *przesmażonych*, którzy pospolicie dla drwinek jałowych rozmiiaią się nayczęściey ze zdrowym rozsądkiem. Życzyłbym jednak szczerze P. Kraużentosowi, ażeby się odtąd w rzeczy które przechodzą jego pojęcie, których nie zna i nie rozumie zgoła nie wdawał. a) Chcąc sądzić o Kancie i

a) Chociaż P. Mamert okazał się bydź nieprzyjacielem wszelkich cytacyi, zdaje się jednak że niniéysza, będzie dla niego zbawienną radą i przestrogą „ Les Allemands accoutu-„ més à réflechir profondement et solitairement, pénetrent „ si avant dans la vérité, qu'il faut étre, ce me semble, „ un ignorant ou un fat pour dédaigner aucun de leurs ecrits, „ avant de s'en étre long-temps occupé „ *Stael-Holstein.*

jego nauce, trzeba wprawdzie zacząć od Pestalocego, którego czy kiedy czytał P. Tyburcy niewiem? a) ale niedosyć na tém między bakałarstwem a wyższą filozofiią ogromna zachodzi *przestrzeń*, która Stopniowanemi, co do górności napełniona jest naukami. A znacznego potrzeba *czasu* i dla nayhartowniéyszéy głowy, ażeby ią przyzwyczaić do obięcia owych prawd wyższych daiących się prędzéy uczuć niż wyrazić i wysłowić!!!.... Nieskończenie dorzeczniéy zrobiłby P. Drwingiłło, ażeby zrzuciwszy z siębie postać o wszystkim sądzić umieiącego, obrócił swoią *gorliwość* napuszoną, na przedmioty któreby nie miały dla niego widoku *ciemnicy*: tak np. mógłby P. Tyburcy zaiąć się wyśmienicie *postrzeżeniami we względzie gospodarczo-rolniczym i, t, p.* Tamby miał przestronne pole do smażenia i ucierania swojéy mozgownicy w soli telszewskiéy. Zapomniałby wkrótce o niezrozumiałym dla niego Kancie; a powszechność byłaby *udowolniona* widzieć wylew gwałtowny i groźny dowcipu P. Drwingiłły wracaiący się we właściwy jemu obręb i kluby.

Odgadnienie Logogryfu w Numerzę 4tym *Alfabet*, w którym masz: Lata, fale, abel, balet,

Słowo Szarady, *Okrąg.*

---

a) Jeśli P. Mamert nie czyta po niemiecku może w Xięgarni Uniwersytetu dostać xiążki po polsku „ *Wykład metody elementarney Hen. Pestallozego tłumaczony z francuzkiego przez Ant. Marcinowskiego, u Zawadzkiego 1808 w Wilnie.*

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzow dla mieysc przeznaczonych. Dnia 23 miesiąca Grudnia roku 1815.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Cenz. Kom.